

ŁÓDZKIE 10 groszy.

ECHO

WIECZORNE

Numer pojedynczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



P. Franciszek Pawlak-Chmura,
prezes Łódzkiego Wydziału Wojewódzkiego i Powiatowego Koła Inwalidów w Łodzi,
zwołał onegdajse zebranie inwalidów na którym zażądano energicznego tępienia nadużyć urzędniczych i rewizji postanowień koncesyjnych.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Holandia	850.82
London	43.09
Nowy-York	8.88
Parż	3.42
Praga	26.31
Szwajcaria	171.87
Wiedeń	124.90
Włochy	84.76

Druqa przedg. warszawska.

Dolar	9.75
-------	------

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar	9.80
-------	------

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	64.—
Dolar	5.37

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 9,70. Banki wymiany kupowały około godziny 12 ej efekty po kursie 9,50, sprzedawały po 9,70.

Tendencja niewyraźna. Podaż mała

:o:

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Angielskie banknoty funtowe i amerykańskie dolarowe fałszowane na olbrzymią skalę!

30 milionów fałszywych funtów i 60 milionów fałszywych dolarów puszczono w obieg!

Sensacyjne aresztowania w Lizbonie.

W Rosji centralna fabryka doskonale podrobionych wysokocennych banknotów

Z Lizbony donoszą:

Całe miasto i kraj żyje pod wrażeniem sensacyjnego odkrycia, które zafascynowało raz szersze kręgi i wywołało także w Anglii olbrzymie poruszenie. Pewien duży bank (Bank Angoli) sprzedawał od pewnego czasu większe ilości dolarów i funtów szterlingów wzamian za walutę krajową. Ponieważ wiadano, że bank ten do nie dawna nie grzeszył nadmiarem gotówki, zaczęto badać pieniądze, które stamtąd wychodziły, podejrzewając, że może zo stały sfalszowane, ale nie karygodnego nie stwierdzono. Nawet fachowcy waluto wi orzekli, że banknoty dolarowe i funtowe, sprzedawane przez bank są oryginalne, albowiem nie posiadają nawet żadnego drobnego szczegółu, któryby pozwalał mniemać, jakoby zostały podrobione.

Policja jednak lizbońska miała widocznie pewne podstawy do powątpiewania i wysłała szereg banknotów do odnośnych banków państwa, które po długich badaniach stwierdziły, że banknoty te są wprawdzie fałszywe, ale nie różnią się zupełnie od prawdziwych. Zarówno papier, jak i sam druk jest zupełnie identyczny z tym, jakiego używa się przy wytwarzaniu prawdziwych banknotów. Jedynym sposobem zbadania, czy banknoty te są fałszywe, jest porównanie numerów i seryj przez bank emisyjny i stwierdzenie, że kilka banknotów tego samego numeru i tej samej serii jest w obiegu.

Wobec powyższego faktu zarówno bank amerykański, jak i angielski noszą się z poważnym zamiarem wycofania obecnie będących w obiegu banknotów dolarowych i funtowych i skasowania w ten sposób milionów sztuk, które mają identyczne numery i serie, a są w istocie fałszywkami.

Dalsze badania prowadzone przez policję portugalską, angielską i amerykańską doprowadziły do wykrycia sensacyjnych szczegółów. Udowodniono niezbicie że fałszywe banknoty dolarowe i funtowe pochodzą z Rosji i zostały prawdopodobnie wydrukowane w państwowej drukarni banknotów rosyjskich, która jak wiadomo jest wyposażona w najnowsze maszyny graficzne w dziale banknotów i posia-

da doskonałą wytwórnię specjalnego papieru banknotowego jeszcze z czasów carskich.

Pozatem przekonano się, że władze sowieckie za bardzo wysokim wynagrodzeniem zaangażowały kilkunastu byłych pracowników państwowych zakładów graficznych w Anglii i Ameryce, którzy nie-

gdyś pracowali tam przy drukowaniu banknotów dolarowych i funtowych.

Wszelkie dane przemawiają za tem, że Sowiety wzięły na siebie rolę zaspokajania europejskiego głodu dolarowego doskonale podrobianymi banknotami najcenniejszych walut.

:o:



Chamberlain podpisuje traktat locarneński w Londynie. — U dołu jego autograf.

Likwidacja zbędnych instytucyj wojskowych.

Z Warszawy donoszą:

W związku z zamierzeniami oszczędnościowymi w wojsku i przewidywanym zwolnieniem 2000 oficerów, mają być zlikwidowane rejonowe zakłady służby in-

tendentury oraz rejon inżyniersko-saperskie, które zatrudniają wielką ilość pracowników.

Zmniejszenie wydatków.

Jak było do przewidzenia sprawa redukcji wydatków państwowych napotkała na gorące sprzeciwy rozmaitych stronnictw, zależnie od tego, w jakiej dziedzinie te redukcje miały być przeprowadzone.

Stronnictwa zaangażowane w wielkim przemyśle, handlu i bankach, radeby przerzucić cały ciężar zmniejszenia wydatków na dział personalny, a utrzymać pozycję, odnosząc się do wydatków rzeczowych, albowiem w ten sposób miałyby zagwarantowaną pośrednią pomoc rządową podczas obecnie przeżywanego kryzysu gospodarczego. Stronnictwa zaś, które opierają swój byt na poparciu szerokich warstw wyborców i dlatego przy każdej sposobności muszą akcentować, że obrona ich interesów jest dla nich najwyższym prawem, sprzeciwiają się oszczędnościom personalnym, a żądają zmniejszenia wydatków rzeczowych; równocześnie jednak przewidują szeroki zakres pomocy państwowej dla pozbawionych wskutek zastój pracy, co w pewnej części niweczy oszczędności uzyskane na innym polu.

Dla bezstronnego widza tych zmagani przeciwnych kierunków, które nie potrafią wznieść się na piedestał interesów ogólnych państwowych, jest rzeczą jasną, że najlepszym dla państwa i naszej waluty wyjściem, byłoby, gdyby i w jednym i w drugim kierunku poczyniono jaknajdalej idące oszczędności. Inne ulega jednak wątpliwości, że nadmierne wydatki personalne stanowią zaledwie drobny ułamek budżetu państwowego i redukcje w tym dziale, zwłaszcza na niższych stanowiskach dadzą tylko groszowe o oszczędności.

Przeciętna płaca niższego urzędnika państwowego wynosi około 250 złotych miesięcznie, czyli około 3000 złotych rocznie. Gdyby zatem nawet zredukowano ołbrzymią na nasze stosunki ilość 20.000 urzędników, to oszczędności uzyskane z tego źródła wyniosłyby około 60 milionów złotych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę że wydatki muszą być zmniejszone o 500 milionów złotych, dojdziemy do wniosku, że nawet najbardziej radykalnie przeprowadzona redukcja personalna nie uratuje naszego budżetu.

Należy pójść w innym kierunku. Nie znaczy to naturalnie, aby nie starano się zmniejszyć zbyt wybujałego aparatu biurowego; owszem uproszczenie pracy i zwolnienie części niepotrzebnych urzędników jest rzeczą konieczną.

Najważniejszą jednak rzeczą jest nie tyle redukcja urzędników, co redukcja niepotrzebnych urzędów i wyższych stanowisk. W ten sposób odpadłyby najrozsądniejsze świadczenia rzeczowe państwa (biura, mieszkania, samochody, konie i t. d.), które kilkakrotnie przewyższają pensje, wypłacane zajętym w tych urzędach urzędnikom. Zaoszczędzone w ten sposób sumy przewyższyłyby kilkakrotnie oszczędności, jakie niektórzy chcieliby uzyskać z redukcji urzędniczych.

Pozaftem pamiętać trzeba, że redukcja nie da się przeprowadzić z dnia na dzień, czyli oszczędności stać uzyskane nie miałyby w obecnej chwili znaczenia. Redukcja zaś urzędów i koncentracja czynności, obecnie rozstrzelonych, następnie zwolnienie szeregu budynków da rezultat natychmiastowy i znaczny.

Należy się spodziewać, że w tym kierunku pójdą szczerze usiłowania ratowania skarbu i naszej waluty. N.

Skarb wielomilionowy na dnie morza.

Z Londynu donoszą, że nurkowie zajmujący się obecnie wydobywaniem zatopionej łodzi podwodnej „M. 1” zamierzają w przyszłym roku zająć się wydobywaniem parowca „Egipte”, znajdującego się w głębinie wynoszącej 360 metrów. Parowiec „Egipte” zatonął w roku 1923 w zderzeniu z francuskim parowcem „Seine”. Katastrofa ta wydarzyła się koło wyspy Douessant w pobliżu Brestu.

„Egipte” znajdujący się w drodze z Londynu do Bombaju, wioził milion funtów szterlingów, a w tem 674 tysiące funtów w sztabach złota, 215 tysięcy funtów w sztabach srebra i 165 tysięcy funtów w złotych monetach. Nurkowie oświadczyli przedstawicielowi „Evening News”, że w razie korzystnej pogody próby wydobywania parowca „Egipte” rozpoczną się już w maju przyszłego roku. Użyte się do tego celu aparatów nurkowych o jakich dotychczas jeszcze nie słyszano. Nurkowie zamiast zapłaty otrzymają za swe usługi 55 procent wydobytych skarbów.

Łodzianin szpiegiem angielskim i niemieckim we Francji.

Sensacyjna afera w Paryżu.

Paryski „Matin” z dnia 8 b. m. podaje obszernie informacje o znanym już z krótkiej depeszy wykryciu w Wersalu sensacyjnej szpiegowskiej afery i o aresztowaniu 39-letniej panny Lucji Rene, znajdującej się na usługach szefów tajnej służby wywiadowczej angielskiej.

„Matin” stwierdza u wstępu, że fakt szpiegowskiej działalności Lucji Rene znany już był redakcji od pewnego czasu, że jednak na żądanie władz francuskich musiał być utrzymywany w tajemnicy. Tajemnica ujawniona została przedwcześnie w następstwie aresztowania w Wersalu jako podejrzanego również o szpiegowstwo na rzecz Anglii, chociaż jak się zdało, bez związku z Lucją Rene, osobni-

ka nazwiskiem Lionel Wiet, używającego fałszywie tytułu i uniformy porucznika marynarki.

Zaraz przy pierwszym przesłuchaniu Wiet zakomunikował, iż jego właśnie przyjaciółką jest Lucja Rene, jak stwierdził, bardzo dla Francji niebezpieczną agentką, szpiegującą francuskie lotnictwo. Wobec tego oczywiście nie można było już dłużej zwlekać z aresztowaniem Lucji Rene. Odrazu przyznała się ona do swej roli, dodając, że zaangażowana została na tajną służbę Anglii przez swą przyjaciółkę Martę Moreuil, która ze swojej strony była kochanką jednego z szefów całej imprezy, noszącego nazwisko Fischera Williamsa, o którym „Matin” pisze, że jest to

Łodzianin, obywatel angielski, że w czasie wojny był on agentem w służbie wywiadowczej przy jednej z armii sprzymierzonych i że jest pozatem jeszcze „wogóle bardzo podejrzanym indywiduum”.

Zatrzymana zaraz potem Marta Moreuil również otworzyła i nawet z wielką dozą cynizmu przyznała się do bardzo „cennych zdobyczy informacyjnych” przy szpiegowaniu szeregu centrów awiacji francuskiej i wyzyskiwaniu zażytych stosunków z wieloma oficerami. Marta Moreuil zeznała również, że własnoręcznie zniszczyła ona wszystkie dokumentowe „zdobycze”, gdy tylko przeczytała w dziennikach wiadomości o aresztowaniu w Wersalu Lionela Wiet.

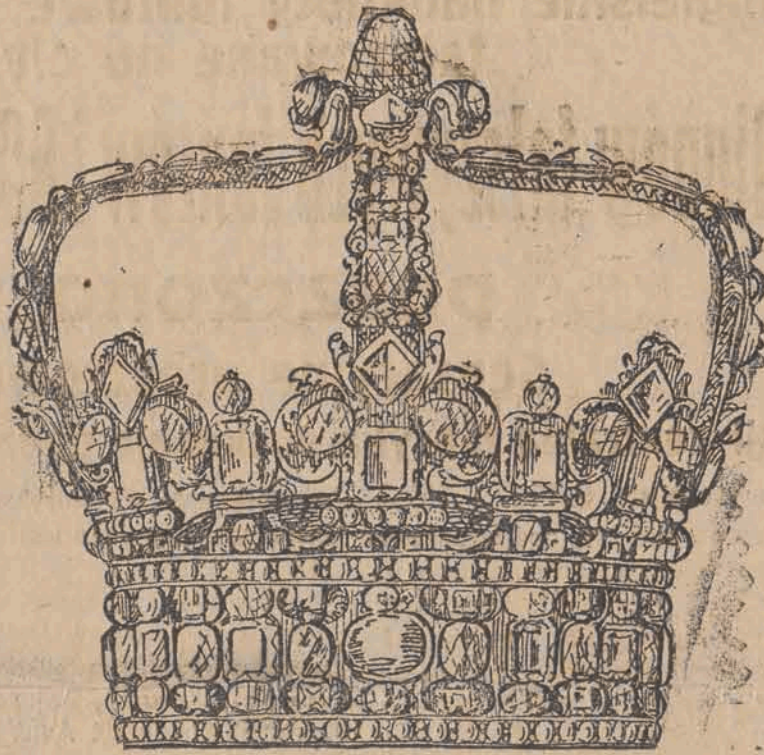
Do tych konkretnych informacji ogra niczają się dotychczasowe ujawnienia „Matin” podkreśla jeszcze, że rzekomy Polak — obywatel angielski Fisher Williams, używający także przezwiska „pan Jan” nie został przynajmniej, jak dotychczas, aresztowany, lecz tylko otrzymał rozkaz pozostawania w gotowości na każde wezwanie policji. W związku z tem właśnie dziennik paryski drukuje udzielone redakcji oświadczenie dyrektora „służby bezpieczeństwa”, p. Chiappe, który uskarża się na bardzo przeszkadzające mu w jego działalności względy uboczne.

P. Chiappe zapowiada jednak ze swej strony, że obecnie będzie on czynił wszystko, aby całą sprawę jaknajenergiczniej i jaknajsurowiej wyświełić.

Paryż, 10 grudnia.

O aferze szpiegowskiej w Paryżu pisma zamieszczają dalsze ciekawe szczegóły. Dwaj szpiedzy angielscy Leather i Philips byli oficerami w czynnej służbie angielskiego sztabu generalnego. Philips odznaczył się już jako wywiadowca za frontem niemieckim w r. 1915 i 1916, gdzie uchodził za jednego z najcenniejszych szpiegów armii angielskiej. Opuszczał się niejedenkrotnie aeroplanem za frontem niemieckim i jako oficer niemiecki w etapowych garnizonach dowiadywał się o sytuacjach. W małym barze paryskim odbierał oficerowie angielscy pod fałszywymi adresami listy z różnych miast francuskich i angielskich.

Polskie insygnja koronne.



Korona królewska, która koronowali się: August II Mocny i August III saski w katedrze św. Jana w Warszawie, została zakupiona dla Muzeum Narodowego w Warszawie. Korona ta waży 2 kg. i jest przefadowana drogiemi kamieniami.

Proces Steigera.

Adwokat, który się interesuje kursem dolara. Bomba Olszańskiego i bomba Steigera — to dwie różne bomby

Lwów, 10. 12. — Podczas rozprawy przesłuchiowano między innymi adwokata Wassera, który oświadczył, że spotkał się z d-r'em Baczyńskim w Marienbadzie i gdy mowa potoczyła się na temat sprawy Steigera, Baczyński oświadczył mu, że Steiger jest niewinny, wiadomo mu bowiem, że bombę rzucił przedstawiciel jednej z tajnych organizacji ukraińskich. — Kiedy świadek zapytał Baczyńskiego, dla czego nie złożył odpowiednich zeznań w tej sprawie, Baczyński oświadczył, iż był pewien, że Steigerowi nic się nie stanie. Dr. Baczyński nie żądał dyskrecji od d-ra Wassera, który oświadczył, że wiadomość tę wykorzystają. Jednak na pytanie przewodniczącego, dlaczego natychmiast po przyjeździe do Marienbadu nie zgłosił się do sądu z tą wiadomością, dr. Wasser oświadczył, że jako adwokat był pewien, że do rozprawy nie dojdzie.

Przewodniczący: — A jednak w tym czasie akt oskarżenia był wygotowany.

Świadek: — Wówczas miałem ważne sprawy i kurs złotego się załamał, musiałem wyjechać do Warszawy.

Później świadek zgłosił się do obrony i powiadomił, co wie o tej sprawie. Na pytanie obrońcy adw. Ringla, czy świadek ma jeszcze co do zaznaczenia, świadek opowiada, że w ciągu pobytu w Berlinie zwrócił się do niejakiego p. Kupfermü-

hle przy ulicy Wilhelmstrasse, który poprosił do siebie p. Sobbermanna. Ten ostatni referował w policji berlińskiej sprawę Olszańskiego i miał orzec, czy należy mu udzielić prawa azylu w Rzeszy Niemieckiej. Pan ten miał stwierdzić, że zeznania Olszańskiego popierał Konowalec szeregiem nazwisk osób, mających być wmięszanemi do zamachu.

Prokurator: — Więc dlaczego pan nie rozmawiał o tem z Konowalcem, że wiadomo panu było, iż Konowalec nadał dementi (zaprzeczenie)?

Świadek stwierdza, że nie chciał mieczać się do sprawy ze względu na własne interesy.

Ins. Wiciński, komendant okręgowy p. p. twierdzi stanowczo, że w resztkach bomby, znalezionych na ulicy, nie znaleziono śladów szkła.

Po przesłuchaniu tego świadka przystąpiono do odczytania dalszych aktów, jak zeznania Finela, anonim z 23 września 1923 roku, nadany w Rawie Ruskiej, którego autor Podrojcuk przyznał się do wykonania zamachu („Jeżdżem jedyn z bandytów, który rzucił bombę z pod kawiarni „De la Paix”), oraz szereg aktów z dykcji policji we Lwowie i ministerstwa spr. zagranicznych w sprawie Bandery.

Na tem rozprawę odroczone do jutra, godz. 9 rano.

Mamy prawo utrzymywać załogę na Westerplatte. Zwycięstwo Polski.

Gdańsk, 10. 12. — Według nadeszłych tu wiadomości z Genewy, sprawa załogi polskiej na Westerplatte została przesądzona.

Na poufnym posiedzeniu Rady Ligi zapadła decyzja na korzyść Polski. Polska w myśl opinii sprawozdawcy Quinonesa

de Leon, ma prawo utrzymywania uzbrojonej załogi na Westerplatte w sile 88 ludzi. Natomiast nie wolno Polsce terenu tego fortyfikować. Załoga polskiej poza obrebram Westerplatte nie wolno nosić uniformy ani broni. Jutro nastąpi oficjalne rozstrzygnięcie.

Sensacyjna afera paryska.

Anglicy nie przyznają się do szpiegów.

Londyn, 10. 12. — Londyńskie koła urzędowe stanowczo zaprzeczają, aby osoby, aresztowane w Paryżu w związku z wykryciem afery szpiegowskiej, stały w jakimkolwiek badź stosunku do rządu angielskiego. Urzędowe dementi zostanie ogłoszone przez ambasadora angielskiego w Paryżu, lorda Crewe.

Woźni sądowi protestują przeciwko swej nazwie.

Chcą się nazywać komisarzami sądowymi.

Tak zwani woźni sądowi złożyli na ręce p. ministra sprawiedliwości memoriał, w którym domagają się zmiany nazwy woźnych sądowych na komisarzy sądowych.

Petenci motywują swoje żądanie tem, że obecnie woźny sądowy niesłusznie jest utożsamiany ze zwykłym woźnym — dozorca.

Autorzy memoriału utrzymują, że nie właściwy ten tytuł został im narzucony przez władze rosyjskie.

Mobilizacja 4 milionów żołnierzy w ciągu 24 godzin.

Londyn, 10. 12. — Kierownicy centralnej organizacji przemysłowej w Ameryce wyżsi oficerowie armii amerykańskiej i dyrektorzy towarzystw transportowych odbyli wspólną konferencję, na której ustalono plan mobilizacji sił lądowych i morskich St. Zjednoczonych.

Według tego planu St. Zjednoczone będą mogły zmobilizować i wyekwipować 4-milionową armię w ciągu 24 godzin.

Olbrzymie skarby w centrum Sahary.

Czyżby legendarna królowa Saba?

Mumja królowej Hoggaru wydobyta na światło dzienne po trzech tysiącach lat.

Dnia 15 października roku bieżącego wyruszyła do Sahary, do strefy Hoggaru wyprawa naukowa francusko-amerykańska w celu przeprowadzenia studjów antropologicznych. Na czele tej wyprawy stanął hrabia Byron de Prorok, członek honorowy angielskiego towarzystwa geograficznego w towarzystwie kilku profesorów i dziennikarzy amerykańskich.

W pobliżu Tamanrasset ekspedycja ta wykrywa wspaniałe grobowce, liczący kilka tysięcy lat, zawierający bardzo cenne przedmioty.

Po powrocie z Algieru hrabia Byron de Prorok opowiedział, co następuje:

Po przebyciu znacznej strefy Hoggaru znaleźliśmy się w pobliżu Tamanrasset. Tam znaleźliśmy pod piaskiem olbrzymich rozmiarów grób.

Po otwarciu go stwierdziliśmy, że ma my przed sobą królową Timnanan. Złoty królowej, znajdujące się w sarkofagu, były znakomicie zakonserwowane i spowite w bandaż. Na głowie jej widniał złoty gwiazdzisty diadem. Pięć kolij z drogocennych kamieni zdobiło jej szyję, a na rękach miała 18 bransolet 9 złotych i 9 srebrnych. Dokoła niej znajdowały się również rzeźbione przedmioty z drzewa, dzieła najlepszych artystów owej epoki. Czas nie tknął wcale tych rzeźb.

Ponadto znaleziono w sarkofagu mnóstwo przedmiotów, służących do toalety, drobnych, ale wspaniałych arcydzieł oraz wiele przedmiotów biżuteryjnych z miedzi i szkła.

Piękne ognie rzucały wspaniałe agaty szmaragdy, rubiny, brylanty i inne drogie cenne kamienie. W pobliżu znaleziono złoty, cudownie wykonany posążek, a obok niego ślicznie cyzelowany puchar, zawierający żywność dla królowej.

Oprócz tego znaleziono w sarkofagu świetnie rzeźbioną w kamieniu figurę, przedstawiającą Wenus Libijską. Posążek ten ma 30 centymetrów wysokości. Jest to jedyny na świecie unikat artystyczny tego rodzaju.

Członkowie wyprawy zapakowali, które przywieźli do Algieru z zamiarem ofiarowania ich rządowi algierskiemu.

W Alejach Kościuszki.



Dandy I: — Tę pierwszą ja będę adorował, a drugą ty Henio!

Dandy II: — Jeśli chcesz, ażeby tu na miejscu nie dostał ataku histerycznego, to proszę cię, zamień się ze mną.

Nieuchwytny Cziczerein.

Cała Riwiera zelektryzowana zniknięciem sowieckiego komisarza ludowego.

„Morning Post” donosi, że całe „Błękitne Wybrzeże” jest w poszukiwaniu Cziczereina, który jest napewno na Rivierze, lecz tak się ukrywa, że dotrzeć do niego niepodobna. Nicea przez kilka dni była pewna, że gości Cziczereina w swoich murach rosyjscy emigranci zaręczają, że widzieli go w szarym samochodzie, inni wiedzą napewno, że mieszkał w jednym z najlepszych hoteli, jako Andre Georges. Nawet władze miejscowe sprawdzić wiadomości tych nie były w stanie. Jest jednak zupełna prawda, że Cziczerein jest na Rivierze,

ale ukrywa się dla niewiadomych dotąd powodów.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Do 14 grudnia włącznie — **NIBELUNGI**
Druga seria **Krew za krew**
p. t. — — — —
Nad program: „Pogrzeb Wład. Stan. Reymonta, twórcy nieśmiertelnego dzieła „Chłopów”.

Cebulki kwiatowe

— — — i nasiona — — —
do jesiennego i zimowego wysiewu, oraz przyrządy (ogrodnicze) polecają składy
L. JASINSKIEGO
prowadzone od 1870 roku w Łodzi przy ul. Andrzejki Nr. 10.

WLADYSŁAW REYMONT.

W pruskiej szkole

W dniach żałoby po zgonie znako mitego pisarza doby współczesnej s. p. Wl. St. Reymonta, drukujemy jedną z pereł jego nowelistyki.

Wybiła jakaś godzina, nauczyciel skończył lekcję i odkładając machinalnie książkę, przeglądał twarz dzieci zinnem, badał jęcem spojrzeniem.

Uczymyło się trwożne i głębokie wyciekiwanie. Dzieci wyczekiwały bez ruchu, jak zahypnotyzowane, patrząc w niego lekiwie wytrzeszczonymi oczyma.

Na dworze padał deszcz i sypiał po szybach perlami, nieskończonymi strugami; jakieś bezlistne drzewa dygotały z zimna przed oknami, a naprzeciw szkoły w błocie i szarudze stała gromadka kobiet.

— Still! — huknął naraz nauczyciel, prostując się groźnie.

Był ogromny, ruda broda niby płomieniem obrastała mu tłuste, piegowate policzki, okrągłe, jastrzębie oczy w czerwonych obwódkach zamigotały krwawo po zmartwych twarzach, przeżegnał się niedbale i zaczął wolno automatycznie:

— „Vater unser, der Du bist...”

Przerwał nagle, bo ani jeden głos nie powtórzył za nim, twarze dzieci jakby pokryły się woskiem, teżały zwolna, tylko powieki załopotwały, niby spłoszone motyle, a oczy rozblysnęły jakaś dziwną tajemniczą mocą i patrzyły w niego z uporem, nieulekłe... Pochylił się ku nim i rozpoczął znowu.

— Vater unser, der Du bist...”

I znowu głuche milczenie, w którym było slychać tylko plusk deszczu i cykanie zegara. Dzieci ani się poruszyły, siedziały z zapartym tchem, patrząc w niego tak samo z niemym, upartym wyrazem protestu.

Poczerwieniał, jak burak i skoczył między ławki, a tknąwszy białą ręką, obrusła rudym włosom, pierwszego z brzegu chłopa, krzyknął niecierpliwie:

— Fange doch an!

Chłopak zatrząsł się i pobał! śmiertelnie, ale wyprężając się, zabełkotał:

— Nie będę pacierza mówił po niemiecku!

— Was? was? was? — ryczał rudy, przycinając się coraz niżej i trzasnął go z całej siły w twarz, chwycił za włosy, przywlokł pod katedrę i okładając pięściami, zawrzeszczał rozwścieklony:

— Du wirst sprechen. Du sollst sprechen! Du polnisches Schwein!

— Nie będę! Nie będę! — powtarzał chłopiec gasnacym głosem i runął omdlały na podłogę. Nauczyciel wyrzucił go do sieni.

Dzieci zamarły z przerażenia i jakby skamieniały, że tylko gdzieś niedździe zatrzesły się jakieś usta pobałdte i wionęło ciche westchnienie.

Potem położył na katedrę długą trzcinę, napił się wody, odsadzał i, nie podnosząc oczu, zaczął wywoływać po kolei:

— Marie Kluska!

Chuda, wysmukła dziewczynka o przeczystej chorowitej twarzy podniosła się z ławki, przeżegnała się i, trzymając w rączkach medalik, zawieszony na szyi szła chwiejnym, ciężkim krokiem, lecz, stanawszy przed nauczycielem, zatopiła

w nim jasne oczy i wyrzekła mocno i wyraźnie:

— Nie będę pacierza mówiła po niemiecku.

Uderzył ją kijem w twarz, aż zaskowy czala z bólu, chwytając się za rozcięty po lietek, krew pociekła przez palce, naderżniętym wysiłkiem zdusiła płacz i młocząca, sztywna, zalana krwią i łzami, powlokła się do ławki.

— Martin Pila! — zagrzmiął po chwili Gruby chłopak pobałd jak płótno, ale, podszedł i odpowiedział:

— Po szwabsku gadać pacierza nie będę!

A kiedy dostał trzcina po głowie i plecach, to ani krzyknął, ani nawet się nie skrzywił, spojrzał tylko w niego z niehawiścią i mruknął wyzywająco:

— Psie, zapowietrzona ścierwo!

Nauczyciel snadź nie dosłyszał, bo wywoływał dalej, prawie już po kolei.

I po kolei, wolno, a coraz ciężiej i spokojniej podchodziły do niego dzieci, po kolei podnosiły zsiniałe, męczeńskie twarze i bohaterkie jasne oczy, pełne zastygłych łez, po kolei, z tragiczną rezygnacją i w modlitewnym skupieniu szły na swoją kaziń i po kolei padały te same słowa:

— Nie będę pacierza mówił po niemiecku!

Nauczyciel stawał się coraz czerwiej szły i coraz wolniej, systematycznie i mściwiej pastwił się nad nimi. Po kolei również bił, targał za włosy, kopał i rzucał na ściany i ławki, aż ochrypl z wściekłości, ale żadne się nie zachwiało, żadne nie jęknęło głośnie, ani nawet zapłakało.

Szły meżnie w ekstazycznym, świetem umiesieniu, z szentem pacierzy na roztrzaskanych wargach, szły jakby na stos ofiar

Na Łotwie zaproponowano Polakowi utworzenie rządu!

Posel do sejmu łotewskiego Wilpiszewski odmówił przyjęcia misji tworzenia gabinetu.

Z Rygi donoszą: W związku z decyzją prezydenta Rzeczypospolitej Łotewskiej powierzenia utworzenia gabinetu mniejszościom narodowym, przyjęty został poseł polski Wilpiszewski, który oświadczył, że ze względów zasadniczych nie może przyjąć na siebie misji utworzenia gabinetu, albowiem przyznaje, że tworzenie gabinetu nie należy do przedstawicieli mniejszości narodowych, lecz zdanem jego, tworzenie gabinetu należy do partii narodowych.

Groźny pożar pod Kaliszem.

Podpalacz własnej zagrody.

Z Kalisza donoszą: Ubiegłej nocy mieszkańcy wsi Smulki gminy Marchwacz (tuż pod Kaliszem) zostali zbudzeni przeraźliwymi krzykami. — Nad wioską jaśniała luna. Płonie zagroda Marcina Spaleniaka.

Nim przybyła straż ogniowa z okolicy zabudowania Spaleniaka przedstawiały je dno morze płomieni.

Energiczna akcja straży i mieszkańców wioski ograniczyła się jedynie do zabezpieczenia sąsiednich zagrod.

Po upływie godziny szalejący żywioł opanowano.

Pastwa płomieni padły zabudowania gospodarskie z tegorocznymi zbiorami część inwentarza martwego oraz połowa domu mieszkalnego.

Przeprowadzone przez władze bezpieczeństwa dochodzenie ustaliło, że ogień powstał wskutek podpalenia dokonanego przez samego Marcina Spaleniaka, który chciał pobrać wysoka stawkę asekuracyjną.

Spaleniaka aresztowano i przesłano do dyspozycji władz sądowno - śledczych w Kaliszu.

Badany podpalacz przyznał się do zarzucanego mu przestępstwa.

ny, a każde wołało nieulekłe:

— Nie! Nie! Nie!

Aż znużony ich bohaterstwem i własną wściekłością, krzyknął:

— Sitzen!

Ledwo już dyszał ze zmęczenia i wsparł ty o katedrę, oblatywał nienawistnymi oczyma te głowy uparte, te twarze pocięte sinymi pręgami i zalane krwią, lecz nim się zupełnie uspokoił, gdzieś z ostatniej ławki podniosła się jakaś dziewczynka, miała osiem lat, różową buzię, niebieskie oczki, lniane warkoczki, zaplecione nad czołem i wielką, trwożną powagę w twarzy — podeszła do niego i, wyciągając strachliwie to jedną, to drugą rączkę, szepnęła płacząc:

— Ja jeszcze nie dostałam!

Grzmotnął ją trzcina przez rączkę, aż jej zwisała bezwładnie, ale wyciągnęła drugą i już bezprzymyślnym, pełnym łez i bólu głosem — powtarzała uparcie:

— Ja też Polka! Ja też nie będę po niemiecku!

Nauczyciel jakby oszalał i tak ja zaczął bić, że dziewczynka zawrzeszczała, przeraźliwie, a za nią wybuchnęła cała szkoła, szloch zatrząsł murem, spazmatyczne płacze i krzyki, prośby i dziecięce łamenty. Sto rak wyciągnęło się do niego błagalnie, padały mu do nóg, całowały jego buty, ale nie zważał na to i bił zapamiętale, a dziewczynka, już nieprzytomna wolał wyciągała rączynę i wciąż jednako automatycznie wołała:

— Nie będę po niemiecku! Nie będę! Nie będę!

Podbiegunowi goście.



Młodzi Eskimosi z Grenlandji, którzy opuścili rodzinne tony, aby się kształcić w europejskich szkołach technicznych.

Mormon --- czarodziej wśród dzikich Indian.

Aby przebłagać złośliwe duchy, kazał spalić na stosie żonę i dziecko „Białego Pióra”.

W mieście meksykańskim Puebli rozegrał się świeżo przed krótkimi sądownymi dramatem, który czyni wrażenie, jak gdyby był tworem rozpasanej fantazji kryminalnej, a nie wydarzeniem rzeczywistym.

Jako oskarżeni w tym procesie zastąpił w ubiegłym tygodniu na ławie oskarżonych: metys, zwany „Białe Pióro” i pewien mormon ze Stanów Zjednoczonych, nazwiskiem Joe. Mormon ten uchodził wśród napół dzikich Indian miejscowych za wszechmocnego czarodzieja.

Wśród bydła, należącego do Indian tego szczepu, którego członkiem był „Białe Pióro”, wybuchła niedawno temu gwałtowna zaraza, czyniąca w jego stadach wielkie spustoszenia. Gdy żadne środki nie były w stanie powstrzymać szerzenia się zarazy, Indianie zwrócili się po radę do mormona-czarodzieja.

Tenże oświadczył Indianom, że niema innego sposobu, jak przebłagać złośliwe duchy, które zesłały zarazę, w sposób taki, jak to czynili ich przodkowie tj. skła dając im w ofierze życie ludzkie. Równocześnie zaś wskazał młodą żonę i dziecko krzyknie „Białego Pióra”, jako istoty najodpowiedniejsze na ofiary.

Jak radził — tak się stało! „Białe Pióro” razem z innymi członkami szczepu ułożył stos z suchych gałęzi, przynocował na nim żonę z dzieckiem i własnoręcznie podpalił.

W czasie, gdy nieszczęsne ofiary zabobonu paliły się na stosie, zgromadzony koło niego szczep tańczył i wydawał dziłe okrzyki, aby zagłuszyć jęki matki i dziecka.

Sąd przysięgły uwolnił „Białe Pióro”, uznając go za narzędzie zbrodni w ręku mormona, tego zaś skazał na śmierć przez powieszenie a wyrok miał być wedle miejscowego zwyczaju wykonany nazajutrz.

Dzienniki meksykańskie nie podają, dla jakiego powodu zatrzymano jeszcze w więzieniu „Białe Pióro”, choć był uwolniony od winy i kary i zamknięto w tej samej celi ze skazanym na śmierć mormonem.

Gdy nazajutrz zjawiała się wczesnym rankiem komisja sądowa, mająca asystować wykonaniu wyroku, członkowie jej

uwrzeli mormona siedzącego obojętnie na trupie „Białego Pióra”, którego w nocy udusił rękami...

Krateczki sądowe.



„Jojne Firułkes” w łódzkim wydaniu.

Historja á la Zapolska.

Panna Sala Finkelsztajnowna, zamieszkała przy ulicy Brzezifiskiej jest córką nabożnych rodziców.

W roku ubiegłym ukończyła pensję, ze względu zaś na niepowądzoną urodę cieszyła się wielkim powodzeniem wśród młodzieży wszystkich wyznań.

Gdy wieść o tem dotarła do rodziców pięknej dziewczynki, zgroza ogarnęła ich serca.

Zarządzono nadzwyczajne posiedzenie rady rodzinnej i uradzono, by córkę jaknajprędzej wydać zamaż, albowiem znajduje się już w wieku po temu odpowiednim.

Zaczął się gorączkowe poszukiwanie oblubienicy i oto znaleziono wkrótce szczęście dla panny w postaci pejsatego, pełnego cnót i biegłego w naukach talmudycznych młodzieńca — Calela.

Zaprezentowano go uroczyście pannie

Okrucieństwo bandytów.

Uwiązany do słupa telegraficznego czekał na śmierć.

O niezwykłym wypadku donoszą z miejscowości Witten nad Ruhrą. Dwaj za maskowani bandyci napadli na pewnego agenta handlowego, ciężko go pobili i obrabowali, wreszcie skrepowawszy ofiarę uwiązali do słupa telegraficznego tak, iż

głowa leżała na szynach kolejowych. Nie szczęśliwy zdołał po wielu wysiłkach usunąć głowę z toru, tak, iż pociąg tylko lekko zranił go w ciemie. Dróżnicy znaleźli go nieprzytomnego i spowodowali odwiezienie ofiary bandytów do szpitala.

Cały świat pije piwo.

Nawet Francja, kraina winem płynąca.

Choć produkcja piwa nie osiąga jeszcze wysokości produkcji czasów przedwojennych, to jednak zbliża się szybko do tej normy.

Dzisiaj już świat wyrabia piwa 159 milionów hektolitrowo rocznie, co stanowi ni mniej, ni więcej, tylko trzydzieści jeden miliardów kufli.

Na pierwszym miejscu wśród krajów produkujących piwo, stoją oczywiście Niemcy, w których wyrobiono w roku

ubiegłym 37.783.000 hektolitrowo tego napoju. W Anglii wyprodukowano 34.857.000 hektolitrowo, nie o wiele więc mniej, niż w Niemczech. Ciekawem jest, że Francja posiadająca tak ogromną produkcję wina, coraz bardziej staje się krajem piwoszów. Pomimo, że piwo francuskie nie wywożone jest poza granice kraju, to jednak wyrobiono go we Francji w roku ubiegłym 15.359.000 hektolitrowo.

Ślub arystokraty z pokojówką.

High-life angielski ma nową sensację.

Arystokratyczne towarzystwo Londynu ma obecnie nielada sensację. Oto Count Harvey, pochodzący ze starej i zna kointej rodziny angielskiej, wszedł w związku małżeński z Dorotą Havish, pokojówką swej matki. Harvey jest pierwro rodnym synem, to też miał odziedziczyć po ojcu całą olbrzymią fortunę. Był już za ręczony z pewną młodą arystokratką. Miał to być jednak „mariage de raison”

gdyż młodemu hrabiemu wpadła w oko śliczna pokojówka matki. Zaczął tedy stroić do niej koperczaki, ale gdy dziewczyna okazała się również cnotliwa jak piękna, hrabia oświadczył się najformalniej o jej rękę i... nie został przyjęty.

Dopiero pod groźbą samobójstwa udało mu się skłonić dziewczynę do zgody. Cała ta sprawa obeszła prasę angielską i stała się powodem głośnego skandalu towarzyskiego. Hrabia zmuszony zrezygnować ze swego ogromnego dziedzictwa, postanowił zarabiać na życie jako... szofer! Jest to, jak oświadczył pewnemu dziennikarzowi — jedyna rzecz, którą umiem do skonale.

Struny fortepianowe

ostrzegły śpiących przed niebezpieczeństwem.

Struny fortepianowe ostrzegły śpiących

W pewnym domu w Liverpoolu wybuchł onegdaj pożar w nocy. Płomienie strawiły parter, lecz gorąco stąd powstałe nie zdołało zbudzić rodziny, złożonej z 5 osób. Dopiero, gdy struny fortepianowe wskutek żaru pękły z głośnym trzaskiem śpiący zerwali się przerażeni i spostrzegli szty, co się dzieje, uciekli na strych, a następnie na dach, skąd ich zabrali strażacy

Pewnego dnia, gdy nabożny Calel w stroju aksamitnym wychodził z bramy do mostwa narzeczonej, przystąpił doń p. L. T. i oświadczył, że pragnie z nim pomówić. I oto zdetektorowany Calel dowiedział się, iż narzeczoną jego pozostaje z panem L. T. w nader bliskich stosunkach że przyrzeka, iż wyjdzie za niego zamaż. A jeśli on — Calel — odważy się jeszcze raz prze stąpić próg mieszkania Finkelsztajnow, narazi się na grubą nieprzyjemność.

Oświadczenie to wywołało na tchórzliwym żydku wstrząsające wrażenie. Pomimo, iż ślinkę łykał na myśl o młodzieńczej i ślicznej żonce, postanowił zerwać. Za usilną jednak namową rodziców zgodził się na zareczyny.

Krew zawrzała w panu L. T., gdy się dowiedział, iż Calel nieusłuchał jego przestrogi. Postanowił tedy wdać się z nim w powtórną „pogawędkę”. Daremnie jednak czatował nań przed bramą domu Finkelsztajnow. Calel bowiem zwyczajem chasydzkim po zareczynach nie odwiedzał już swej narzeczonej. Przydybął go jednak p. L. T. przed domem, w którym mieszka. Było to o godz. 10 wieczorem. Przystąpił doń groźnie i oto ciszę wieczorną rozdarł przeraźliwy krzyk Calela.

— Aj waj! gwałt! Chce mnie zabić! Uczyniło się zbiegowisko. Pan L. T. nie chcąc być bohaterem ulicznej awantury, ułotnił się.

Rodzice chasyda wnieśli przeciwko p. L. T. skargę do sądu pokoju 6-go okręgu o usiłowanie zabójstwa.

Pan L. T. na rozprawie sądowej dla braku dowodów został uniewinniony.

Sza — wicz.

KUPON ULGOWY DO KINO-TEATRU „LUNA”

na podwójny program:

I. Gehenna Montmartre'u, II. Nie igraj z miłością

daje prawo na wykupienie 2-ch biletów na wszystkie miejsca (prócz łóż) do godziny 7-jej wiecz. po zł 1.— na dalsze seanse „ „ 1.50.

Dzień w Łodzi.



Tajemnica budki kanalizacyjnej. Co zobaczył policjant?...

(x) Alejami Kościuszki, noca, sunęła wolnym krokiem przytulona do siebie parka. Stała co chwila, zamienia namiętny pocałunek i znów idzie dalej.

Szli, szli aż doszli do budki kanalizacyjnej. Tu poszeptali chwilę i zniknęli we wnętrzu drewnianego schroniska.

W międzyczasie przechodził tamteży posterunek policyjny. Funkcjonariusz stapał prawie bezszelustnie i przechodząc obok budki usłyszał jakieś podejrzanym szmerem. Podszedł ku wejściu, zapalił lampkę kieszonkową. Ukryta tam para wydała okrzyk przestachu.

Tajemnica budki została wyświetlona. Sabine Miłczarska (Piotrkowska 192) i Franciszka Wróblewskiego, zamieszkałego przy ulicy 6-go Sierpnia 42 pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

—o:—

Meżowskie zaczepki skończyły się fatalnie.

(x) Cisze ulicy Fabrycznej zakłóciły w dniu wczorajszym przeraźliwe krzyki wzywającej pomocy niewiasty.

Konstancja Rokoszevska (Fabryczna Nr. 22) przechodząc ulicą została zaczepiona przez swego męża, znanego awanturnika i pijaka, który zażądał od niej pieniędzy.

Rokoszevska odmówiła.

Wówczas mąż-pijak rzucił się na bezbronną niewiastę zadając jej łepem narzędziem liczne rany.

Krzyki katowanej kobiety zwabiły przechodniów. Wacław Rokoszevski tymczasem zbiegł.

Zawezwano pogońców. Lekarz udzielił ofierze męża-brutala pomocy i pozostawił ją na miejscu w stanie zadawalnym. Osoba jej męża zajęły się bliżej władze bezpieczeństwa.

„Dla dzieci wstęp wzbroniony!...”

Sztubak tego nie mógł zrozumieć i wywołał awanturę.

(n) Przy kasie Filharmonii ścisł wielki. Tłocza się młodzi i starzy, by otrzymać lepsze miejsce na odczyt sławnego publicysty.

Między innymi ciśnie się również Izaak Srebrnik, 18-letni uczeń szkoły średniej.

Gniota go ludziska, on jednak mało na to zważa.

Wreszcie ulgi podsuwa należność za bilet. Wtem... co to? Grom z jasnego nieba nie zdziwiłby więcej Izaaka, niż słowa kasjerki, która wolno akcentując wyrazy, rzekła: „Dla dzieci wstęp wzbroniony!”

Żachnął się uczeń i stanawszy na palcach, baknął:

— Pani, ja mam lat osiemnaście! Mogę pokazać metrykę!

I to nie pomogło. Musiał odejść bez biletu. Lecz od czego są pomysły.

Izaak przestał się przejmować i spotkawszy znajomego, stojącego również w ogonku, uprosił go o wykupienie biletu.

Po chwili trzymając w garści wymarzony bilet, tryumfalnie kroczył ku wejściu na salę.

Lecz i tutaj napotkał go pech. — Nie chciało go wpuścić.

Próbował kilkakrotnie wcisnąć się nie spostrzeżenie, zawsze atoli przytrzymał go bileter.

On mimo to nie dawał za wygraną, nawet kiedy interwenjował policjant. — Miał się uspokoić Srebrnik rzucał się jeszcze więcej. Wkońcu zaprowadzono Izaaka do pobliskiego komisariatu, gdzie awanturniczemu uczniowi spisano protokół.

Napad dwóch niewiast na przechodnia.

Podrapana twarz i rozerwany kołnierz futra.

(x) Anna Nowakowska i Irena Pawlak obie bez stałego miejsca zamieszkania, spacerowały w różowych humorach, mizdrząc się do młodych mężczyzn.

Wesołe dziewczynki zaczęły również niejakiemu Zelmanowi Hamermanowi.

Ten dał im należyta odprawę. Rozjadrzone przyjaciółki rzuciły się na H. i wrzeszcząc przeraźliwie: „ty żydzie... hałacia-rzu!” podrapały mu twarz i porozdzierały fokowy kołnierz palta. Kres walce położyła policja.

Rozwydrzone i ciężko oddychające po „zapasach” dziewczęta zatrzymane w komisariacie do zupełnego wyczerpania, sprawę zaś skierowano na drogę sądową

Kto zostawił rewolwer w dorożce?

(x) Antoni Patora, właściciel dorożki, zamieszkały przy ulicy Kwiatkowskiego Nr. 7, zadyszany wbiegł w dniu wczorajszym do III komisariatu p. n.

Co było powodem tego zdenerwowania?

Otóż Patora czyszcząc swój wehikuł uirzał nagle wysunięta do połowy z poduszki lufę rewolwerową.

Odkoczył, jak oparzony. Kiedy jednak przypuszczalnie ukryty pod siedzeniem złodziej nie wychodził, ośmielony niecc „dryndziarz” wyciągnął powoli broń, poczem niosąc ją ostrożnie pod poła płaszcza, odniósł policji.

Rewolwer nabitý ośmioma kulami, został prawdopodobnie zostawiony przez kiegoś pasażera. Dochodzenie prowadzi wspomniany komisariat.

—o:—

Sprawa Nowaka odroczone.

Jak się dowiadujemy z Sądu Okręgowego sprawa Stanisława Nowaka, o której pisaliśmy we wczorajszym numerze na szego pisma została odroczone z powodu niestawienia się świadków.

—o:—



Achmed Zogu bej, dyktator Albanii, udał się do Londynu w celu uzyskania pożyczki dla swego kraju.

Sensacja w świecie lotniczym.

— Sterowiec R 33 odbył znowu lot ćwiczebny nad aerodromem w Croydon. Gdy sterowiec znajdował się na wysokości około 2000 stóp, odlatywał się

od niego aeroplan, zawieszony u spodu kadłuba sterowca. Aeroplan zatoczył kilka okrążeń, poczem został ponownie w ciągu 5 minut przyczepiony do sterowca.

V. CROSS.

36

PRAWO SERCA.

POWIEŚĆ.

Wkońcu szepnęła Helena cicho:

— Czy mogliśmy to uczynić, Rolandzie?

— Nie, Heleno, nie, po tysiąc razy nie! — odparł Roland z rozpaczą w głosie. — Zakopać cię gdzieś w odległej prowincji, okryta hańbą na resztę twego życia! Młoda dziewczyno z twoją urodą i zdolnościami! Zabrać cię z wesołego środowiska, do którego przywykłaś i co ci dać wzamian?

Helena upadła przed nim na kolana i objęła rekoma jego nogi:

— Ty jesteś jedynym w świecie, na którym mi zależy i dla którego wszystko poświęcę!

Roland pogłaskał jej włosy.

— Moja kochana, nie mogę zrównoważyć tego wszystkiego, co byś straciła, gdybym cię zabrał z twego środowiska.

— Ja sama przecież najlepiej potrafię to osądzić!

— Nie potrafisz, albowiem nie zdajesz sobie z tego wszystkiego sprawy. Nie umiesz patrzeć w przyszłość jak ja umiem.

Teraz, a może jeszcze przez pewien czas będziesz we mnie widziała alfa i omegę swoich pragnień; potem jednak powoli zaczniesz tęsknić za tem wszystkim, co nie opatrnie porzuciłaś; nie będę jednak już miał możliwości ci tego przywrócić. Postąpiliśmy nierozważnie, ale jeszcze nic złego się nie stało i postaram się, aby cała sprawa przyjęła dobry obrót. Musisz za wszelką cenę zachować dobrą opinię

— Ach, jak ja tego słowa nienawidzę! Ono zabija wszystko! Prawde, honor i szczęście trzeba złożyć w ofierze molocho wi, któremu na imię: opinia publiczna. Co mi właściwie dała opinia publiczna, która uznaje tylko zewnętrzne pozory, a nie stara się nigdy wnikać w pobudki i treść uczynków? Byłam już śmiertelnie wyczerpana tem wiecznym zwracaniem uwagi na wymogi tego tyrana, gdy wtem spotkałam cię. Jedyną radość, jaką kiedykolwiek zaznałam, znalazłam w twoich pocałunkach, Rolandzie!

Roland nachylił się ku niej, podniósł ją i pocałował kłiwie.

— Ani życie towarzyskie, ani też dobra sława, nie dają szczęścia. Znaleźć je można wyłącznie we własnej naturze i w miłości — ciągnęła Helena dalej. — Dlatego chcę stąd wyjechać i szukać tego,

czego mi do szczęścia potrzeba. Mały domek, ty i dziecko, dadzą mi szczęście. — Czy nie mogę tego oczekiwać od ciebie?

— Nie.

— Dlaczego nie?

— Powiedziałem ci, dlaczego.

— Więc cóż mam uczynić?

— Mój pułk wyjeżdża zimą, ja zaś muszę wyjechać razem. Ty pozostaniesz tutaj i postarasz się o uratowanie swego dobrego imienia. Musisz wyjść zamaż, innego wyjścia niema!

Helena zbladła jak płótno i odkoczyła od Rolanda. Więc jej matka miała przecieź słuszną! Roland myślał zupełnie tak samo, jak matka i siostra!

— Rolandzie! matka i Eugenia już mi to radziły, ja zaś odrzuciłam zgóry tę myśl. Nigdy nie przypuszczałam, że byś ty mi mógł coś podobnego zaproponować! Och, mój Boże, to najstraszniejsze ze wszystkiego, co dotychczas przeżyłam!

— Czy nie możesz zrozumieć, jakim smutkiem mi napętniła konieczność postawienia ci tej propozycji? — zawołał z bólem Roland, podnosząc się z krzesła. — Czy nie możesz odczuć tego, jak strasznie mężczyzna z moją naturą musi cierpieć nad tem, że ukochanej kobiecie zadaje taki cios? Robię to dla ciebie, Heleno, chcę

cię bowiem uratować od hańby i nieszczęśliwej przyszłości. Niestety żyjemy w tym szalonym świecie któryby mnie zamknął do więzienia, gdybym się z tobą ożenił, mimo że mam żonę, której umysł od piętnastu lat jest pogrążony w najgłębszych mrokach; ciebie zaś obdarłoby ze wszystkiego, na czem zależeć może uczciwej kobiecie, napiętnowanoby cię, jako wyrzutka społeczeństwa, gdybyś się przyznała do miłości ku mnie. Co możemy uczynić? — Gdy wyjdiesz zamaż, miałbym największą ochotę kulą rewolwerową skrócić pismo mego żywota. Ze względu jednak na ciebie i tego uczynić nie mogę. Nie pozostanie mi więc nic innego, jak żyć i cierpieć.

Helena spojrzała nań z głęboką powagą.

— Myłsz się, Rolandzie; powiada mi to, mój instykt kobiecy, który jest bardziej niezawodny od rozumowania mężczyzny. Mój instykt powiada mi, że to, co ty mi radzisz, jest wielkim błędem. Jakkolwiek całe zagadnienie jest niezwykle trudne, to mojem zdaniem najgorszym rozwiązaniem byłoby wzniesienie między nami muru, którego już żadne z nas przekroczyćby nie mogło.

C. B.

W labiryncie życia łódzkiego.

Samozaradczość — dobry środek na epidemję!...

Bardzo czuli na wyżkę dolara, a zgoła niewrażliwi na jego spadek.

Jak walczyć z tymi, co lubią udawać „greków“?

Wściekły atak na złoty polski załamał się. Wstrząsające atmosferą strzały z hałasu bity dolar narobiły wprawdzie niemało piekielnego hałasu, ale okazały się — ślepe.

Wiedzą o tem już wszyscy i właściwie nie trzeba byłoby powtarzać faktu powszechnie wiadomego, gdyby nie pewne sfery, które na gwałt zatykają sobie uszy i zamykają oczy, udając konsekwentnie wobec niżki waluty amerykańskiej — kompletnych „greków“...

OKULISTA I LARYNGOLOG W JEDNEJ OSOBIE.

Łódzcy „grecy“ nasi doskonale słyszeli i widzieli, kiedy dolar tak raptownie „poszedł w górę“ i z podniesieniem cen nie wahali się ani na chwilę. Jedynie teraz, kiedy dolar tak niemniej raptownie „pojechał w dół“, przytępił im się i słuch i wzrok tak dalece, że potrzebne są jaknajenergiczniejsze zabiegi d-ra Grabowskiego, doskonałego w takich razach okulisty i laryngologa w jednej osobie...

Lekarz ten ordynuje doskonale. Setki codziennie spisywanych protokółów, to „świetne recepty na dolegliwości kochanych „greków“ naszych.

Najlepsze jego recepty są te, w których zaordynowane jest lekarstwo, zawierające w sobie jaknajwiększą dawkę środka zwanego w aptece Urzędu do Walki z lichwą: grzywna pieniężna...

PRZECIWDZIAŁAJMY EPIDEMJĘ RÓWNIEM NA WLASNA REKĘ.

W wypadkach epidemji dobrze jednak czyni społeczeństwo, jeśli nie ogranicza się do roli biernej wobec czynnici lekarskiej świadka, lecz również samo stara się wszelkimi siłami zapobiegać szerzeniu się choroby.

Czynnik urzędowy zwraca słuszną siłą rzeczy najbaczniejszą uwagę na walkę z drożyzną artykułów pierwszej potrzeby, ponieważ jednak śrubowanie cen rozciągnęło się ostatnio i na dziedziny artykułów potrzeby mniej codziennej, starajmy się w tych wypadkach reagować sami i nie dawajmy się zabić z tropu żadnymi argumentami merkantylistów, tak czułych na podwyżkę dolara, a tak dziwnie niewrażliwych na jego spadek.

STARA ALE STOSOWNA DYKTERYJKA.

Nie wzruszajmy się krokodylowymi łzami. Pamiętajmy raczej o owym chłopcu, co to płakał, gdy zgubił dziesiątkę, dał mu przez matkę na sprawunek w sklepie, zaś rozbeczał się jeszcze rzewniej, gdy przechodził jeden, litując się, dał mu inną dziesiątkę. Na zapytanie, dlaczego jeszcze płacze, odpowiedział malec, że: teraz mi tembardziej szkoda, bo miałby razem... 20 groszy...

Podobnie rzecz się ma z tymi, którzy narzekają przy wyżce dolara, podbijając ceny, podwójnie zaś narzekają, gdy przy niżce są zmuszeni do redukcji cen, bowiem — teraz mieliby przecież — jak ów malec — i jedno i drugie...

Z dotkniętych chorobą drożyzny ar-

tykułów mniej codziennej potrzeby, należy zwrócić uwagę na wyroby wełniane i bawełniane, wyroby szewskie, (zwłaszcza boty damskie!), emaljowane naczynia ku-

Ach te czasy!



Przyjaciel: — Obraz strasznie pikantny. Oglądać go mogą tylko dorośli.

Malarz: — Głupis! To nie obraz na wystawę. Jest to reklama uliczna filmu dla jednego z kin łódzkich opatrzonego napisem: „dla dzieci i młodzieży dozwolone.“

„Dolarowicze“.



Zona spekulanta dolarowego: — Proszę państwa się rozgoscic i nie żałować sobie niczego. Wszystko dolarowy towar zagraniczny, nic złotowego.

chenne i t. p.

I tak: za sweter wełniany, za który w ubiegły czwartek w pewnym sklepie, na Piotrkowskiej żądano 18 zł., kazano sobie w poniedziałek zapłacić 25 zł... Pantofelki damskie, za które w ubiegłą sobotę żądano 35 zł., można było jeszcze na dzień przedtem mieć za 28 zł... Szwedzkie boty, t. zw. Helsingforsy podskoczyły z jednego dnia na drugi z 35 zł. na 45...

Najlepiej postąpiło kilku większych, na dających ton na rynku, staromiejskich hurtowników z branży naczyń kuchennych: cichaczem powzięto sobie w gronie tem „uchwałę, podniesienia cen tylko o 50%.

Reagujmy więc sami energicznie i w razie potrzeby zwracajmy się do pomocy urzędowej. Podczas epidemji bowiem dobre są wszelkie do celu prowadzące środki. (faun).



Współczesne dzieci.

Mam w domu trzy pociechy: dwie rzadziej męskie, a jedną rodzaju żeńskiego.

Najmłodszy Janek z drugiej gimnazjalnej, rokuje najpiękniejsze nadzieje jako futbolista, starszy Maciuś przoduje w lekkiej atletyce, ale jest na bakier z filologią. Oba powiadają, że winien jest wszystkim mu pan Stanisław Grabski minister oświecenia publicznego.

Najstarsza Marysia uczęszcza do gimnazjum, ale marzy o karierze scenicznej, jako primaballerina.

Wyrodne dzieci.

W niedzielę rano żona moja w wyprawnym futrze poszła do kościoła, ja w starych jesiotrach poszedłem na flaki, a nasze pociechy, mimo protestów rodzicielskich, zabrały sanki i wyrwały na sankowanie do parku Poniatowskiego.

— Trzeba godnie powitać zimę. Mamy pierwszy śnieg — mówił Maciuś, szturchając wedle wszelk. reguł w bok Janka.

Okolo 1-szej w południe zasiadliśmy sami do obiadu, gdyż pociechy jeszcze nie wróciły. Podczas obiadu wchodzi dozorca domu i powiada:

— Proszę pana, bo to dzieci panowe przyjechały będą ratunkowa.

Moja żona zemdlła, a ja dostałem ataku duszniczy oskrzelowej.

Tymczasem pociechy zjawiły się w po mieszkaniu. Marysia z podrapaną twarzą i stłuczonym bokiem, Maciuś ze zwichniętą nogą, a najmnie uszkodzony Janek ze stłuczonym nosem.

Matka zaczęła prawieć kazanie, ale przerwała jej Marysia, wołając płaczliwie:

— Podaj mama krem na twarz.

Maciuś rozcierał chora nogę, a Janek, obmacując stłuczony nos, mówił do lustra

— Jazda będą ratunkowa nie taka znowu zła.

Oto dzieci z dwudziestego stulecia.

i-e.

Duszą cię kłopoty finansowe i nie masz energii by je zwalczyć, bierz codziennie Sanator.

Popierajcie Chrześcijańskie
Kole Aleje Kościuszki 73
Wszystko dostać tam można.

SPORT.

Sędziowie piłkarscy po sezonie.

Kto się oszczędzał?...

Po zakończonym sezonie piłkarskim warto zastanowić się nad działalnością na wszystkich sędziów piłkarskich.

W roku bieżącym przewinęło się przed widzami 45 sędziów mniej i więcej uzdolnionych, przyczem podług ilości sędziowanych zawodów na pierwsze miejsce wysunął się p. Andrzejak używając gwizdka 33 razy, z czego 6 razy dla kl. A i dwa razy dla rozgrywek międzywizyjnych. Zaznaczyć trzeba, iż p. Andrzejak jako członek zarządu K. S. zmuszony był często zastępować wymawiających się i niechętnych do sędziowania.

Drugie miejsce zajął p. Bira angażując się 31 razy, z czego 12 razy dla kl. A, jeden raz w zawodach międzynarodowych i raz w międzywizyjnych.

Dzielnym sędzią w zawodach towarzyskich jak i pucharowych okazał się p. Otto sędziując 28 razy, z czego raz przypadły mu w udziale zawody międzynarodowe i spotkanie reprezentacji sędziów łódzkich z krakowskimi. Dla kl. A czynny był 8 razy.

Niemniej czynnym okazał się dla wszy sędziów drużyn p. Piotrowski przebiegły boisko 27 razy, z czego dla kl. A aż 11 razy.

Z młodszych sędziów niezmordowa-

nym okazał się p. Wardęszkiewicz — 19 razy.

Później idą sędziowie następujący: Ko-

zicki — 17, Fiedler 16, — Raettig — 16, Cwillich — 15, Wieliszek — 15, Dancygier — 15, Kowalski — 12, Egierski — 14,

Szer — 13, Rakowski — 21, Krachulec 8. Dziwne, że niektóre nasze asy sędziowskie wykazywały obojętność, czy też celowe uchylanie się od tak odpowiedzialnej funkcji — jak prowadzenie zawodów piłkarskich.

Jeden z popularniejszych sędziów p. Marczewski zgodził się wystąpić zaledwie 8 razy, z czego 6 razy dla kl. A, przyczem dwa razy nie stanął do zawodów, pozosta wiając zainteresowane strony oraz publiczność na łasce opatrności. 9 razy sędziował p. Hanke, z czego 5 razy dla kl. A, w tem dwa razy w zawodach międzynarodowych.

Zaznaczyć należy, iż spora ilość zawodów prowadzona była przez przygodnych sędziów, z powodu niestawienia się wyznaczonych przez K. S.

Najmniejsza ilość zawodów prowadził p. Dietel, bo zaledwie jedne.

O kwalifikacjach naszych sędziów pisało się niejednokrotnie, tak że zajmowanie się obecnie poszczególnymi personaljami nie wiele wpłynie na dalsze ich występy, zwłaszcza, że sędziowie z konieczności zmuszeni są odpoczywać tak długo, do póki drużyny piłkarskie nie zechcą zagrać.

K.



Zagranicą rozpowszechnia się coraz więcej typ przenośnych domków, które służą towarzystwom sportowym, jako prowizoryczne mieszkania dla gości, a także dla własnych członków.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

Bank Polski musi się postarać o długoterminową pożyczkę.

Zapotrzebowanie walut jest jeszcze ciągle bardzo znaczne.

Bilans Banku Polskiego z dnia 30 listopada r. b. wykazuje w dalszym ciągu niekorzystny stosunek zobowiązań w walucie zagranicznej i reportowych do zapasu walut i dewiz. Różnica ta w pasywach przewyższa aktywa o prawie 17 milionów złotych. Nic też dziwnego, że Bank Polski musiał zaniechać interwencji giełdowej w szerszym zakresie. Obecnie dla zasilenia rynku pieniężnego walutami Bank Polski używa walut, wpływających z eksportu.

Zapotrzebowanie na waluty w celach gospodarczych, a przede wszystkim na spłacanie dawnych zobowiązań zagranicznych z tytułu importu — jest tak poważne, że pomimo bardzo korzystnego bilansu handlowego w ostatnich miesiącach — zapas walut w Banku Polskim nie ujawnia żadnego wzrostu, przeciwnie wykazuje pewne kurczenie się. Wobec tego wprost koniecznością chwili staje się pozyskanie poważniejszego kapitału zagranicznego dla zwiększenia zasobów walutowych Banku Polskiego i dania podstaw pod wystarczającą dla życia gospodarczego emisję banknotów. Jeżeli w jakikolwiek bądź sposób nie umożliwimy naszej instytucji emisyjnej pozyskania odpowiednich środków pieniężnych, to w dalszym ciągu prowadzić ona będzie dotychczasową wegetację, nie będąc w stanie — mimo dobrych chęci — oddać życia gospodarstwu kraju tych usług, do jakich została powołana.

Co do zapasu złota, to nie ujawnia on żadnych zmian zasadniczych, wykazując w dalszym ciągu sumę 51 milionów złotych w złocie zagranicą, która to suma trzeba będzie w najbliższej przyszłości wykupić, zwracając 10 milionów dolarów, za ciągniętych w swoim czasie tytułem pożyczki zagranicznej w Federal Reserve

Bank. Należy wyrazić nadzieję, że czynnik miarodajny zrobią wszystko, aby Bank Polski pozyskał jaknajprędzej odpowiednią ilość walut zagranicznych na zwiększe-

nie emisji banknotów, bo bez tego trudno będzie mówić poważnie o sanacji gospodarczej kraju.

:o:

Obieg pieniężny zwiększono o 20 milionów złotych.

Pozatem bilans Banku Polskiego nie wykazuje żadnych zmian.

Ostatnie sprawozdanie bilansowe Banku Polskiego na ostatni dzień listopada wykazuje nieznaczne tylko zmiany w poszczególnych pozycjach.

Zapas walut i dewiz zmniejszył się o pół miliona złotych, zapas złota zwiększył się o 147 tys. zł. Portfel wekslowy bez zmiany, pożyczki zabezpieczone papierami wartościowymi wzrosły o 4.2 milj. zł.; wzrosły również zaliczki i zobowiązania reportowe 2.4 milj. zł.

Natomiast poważnie zmniejszyły się rachunki żyrowe i inne zobowiązania Banku o 1 milion złotych — co świadczy o ucieczce od złotego.

Obieg banknotów zwiększył się o 12.7 milj. zł., a jeżeli weźmiemy pod uwagę zmniejszenie się zapasu monet srebrnych i bilonu o 7.3 milj. zł. — to obieg banknotów i bilonu łącznie zwiększył się o 20 milionów złotych.

Na rynku zbożowym zmniejszyła się podaż.

Warszawa, 10. 12. — W dzisiejszych transakcjach zbożowych odczuwało się niedostateczną podaż. Zainteresowanie dosyć duże, jednakże transakcje dochodziły do skutku jedynie za gotówkę. W sierach producentów (sprzedających) widać było niedostateczne orjentowanie się w sytuacji finansowej. Za pszenicę pełnej wagi żądano początkowo 4.40 dol., jednak że później po tej cenie towaru nie oddawano, za otręby żytnie (eksportowe) za-

dano 1.75 — 2.00 dol. fr. st. załad. — fr. wag. Gdańsk sprzedawano po 2.40 dol. — Na otręby przeważały drobne transakcje dla celów konsumpcji miejscowej. Notowano za 100 klg. fr. st. załad. w nawiasach fr. st. Warszawa w żądaniu: żyto hol. 23 — 24 zł., pszenica 36 — 38 i pół zł., owies jednolity gruby 21.50 — 22 zł., jęczmień browarowy wyborowy (25.50) zł., jęczmień przemysłowy na kasze (23 — 23) zł., otręby żytnie (16 — 17) zł.



Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy

Londyn. N. Jork 4.84 7/8 — 4.84 27/32, Holandia 12.06 5/8, Francja 128.62, Belgja 107, Włochy 120.40, Niemcy 20.37, Szwajcaria 25.15, Szwecja 18.12, Norwegja 23.87, Helsingfors 192.50, Praga 163.50, Wiedeń 34.42.

Paryż. Londyn 129.30, N. Jork 26.65, Szwajcaria 513, Danja 663.50.

Gdańsk, 100 marek Rzeszy 123.745 — 124.005, czek na Londyn 25.19 3/4.

Zurych. Paryż 19.50, Nowy Jork 5.18.7 Londyn 25.14.8, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.17, Budapeszt 0.72.7, Bukareszt 2.42 i pół. Tendencja spokojna.

Nowy Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.84 7/8, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.78, Berlin 23.80.

GIEŁDA BAWELNIANA.

Nowy Jork, 9. 12. — Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 56.000, wewnątrz kraju 32.000, na kontynent 10.000, do Anglii 10 tysięcy, loco 20.20, październik 18.32.33, grudzień 19.68—73, styczeń 19.18 — 21, marzec 19.31 — 35, kwiecień 19.17, maj 19.03 — 07, lipiec 18.75 — 76, sierpień 18.55, wrzesień 18.53.

Nowy Orlean, 9. 12. — Loco 19.28, październik 17.70, styczeń 18.95, marzec 18.70, maj 18.50, lipiec 18.31.

Brema, 9. 12. — 21.75.

Liverpool, 9. 12. — Otwarcie. Styczeń 10.05, marzec 10.07, maj 10.08, lipiec 9.99.

Notowań złotego nie otrzymaliśmy w dniu dzisiejszym.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

